Opłata pocztowa uiszczona gotowką.

GŁOS NARODU

SOBOTA

8. LIPCA 1922.

NR. 151. — ROK XXX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 40 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 1000	Marek 850	Marek 1000	Marek 1.600	Marek 900

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

Zabawki starych dzieci.

Jednomyślna uchwała Sejmu z 16 czerwca b. r., powzięta na wniosek socyalistów, powiada, że „nowy rząd staje przed Sejmem dla uzyskania od niego votum zaufania". Uchwała ta wprowadza w naszem życiu państwowem zwyczaj, przyjęty już dawno we wszystkich państwach konstytucyjnych i niema chyba stronnictwa, któreby jej słuszności nie uznawały.

Tymczasem obserwujemy wczoraj i dzisiaj zdumiewające zjawisko: oto lewica sejmowa prowadzi obstrukcyę przeciw głosowaniu nad votum zaufania. Przedewszystkiem żadne ze stronnictw lewicowych nie zgłosiło odpowiedniego wniosku, a gdy p. Marszałek Trąmpczyński zauważył, że wniosek, wyrażający rządowi zaufanie, jest niepotrzebny, gdyż uchwała z 16 czerwca nakazuje bezwzględnie i niezależnie od wniosków poselskich, głosowanie nad votum zaufania i gdy poseł Głąbiński ponadto jako superflu postawił formalny wniosek o przegłosowanie votum zaufania, to lewica zamiast przyjąć z radością sposobność, któraby odrazu wyjaśniła stosunek większości sejmowej do nowego rządu, — zaprodukowała się obstrukcyjnem wyciem. Zrobiła to tasama lewica, której przedstawiciel p. Witos drapował się kilka minut przedtem w togę czystego i niezłomnego państwowca... i miał smutną odwagę sławić lewicowców jako obrońców powagi rządu...

Skończył się ten konflikt — jak zwykle w Sejmie — krakowskim targiem. Konwent seniorów uchwalił reasumować jutro zamknięcie dyskusyi nad expose rządowem, dzisiaj już uchwalone, poczem w toku wznowionej dyskusyi postawiony będzie wniosek, wyrażający zaufanie czy nieufność rządowi. Będzie ten wniosek odpowiadał ściśle regulaminowi i zostanie przegłosowany. Rząd p. Śliwińskiego utrzymał się zatem o jeden dzień dłużej. Lewica liczy na to, że potrafi na piątkowe posiedzenie ściągnąć wszystkich swych posłów, nawet chorych i uzyskać jeden lub dwa głosy większości. A może spekuluje na pomoc lub przynajmniej absencye niektórych posłów z prawego centrum (K. P. K., Mieszczanie, Skulszczycy), do czego zmierzać się zdaje dzisiejsza mowa p. Witosa, usiłująca zastraszyć „reakcyę" gniewem ludu i czemś jeszcze groźniejszem, czego jednak p. poseł nie wymienił... I taką sztuczką, taką przypadkową większością, zależną od bólu żołądka posła X, lub od siły nerwów posła Y, stara się lewica utrzymać p. Śliwińskiego! I taki rząd, ocalony przypadkowo z pogromu i drżący przed każdem nowem głosowaniem — ma być owym „rządem o dużym autorytecie", który miał na myśli Nacz. Państwa, gdy z niezrozumiałą i wprost — jak fakty wykazały — przestępną lekkomyślnością obalał gabinet p. Ponikowskiego!... Czyż taki z łaski jednego posła-inwalidy i jednego posła-chórza żyjący rząd będzie miał rozmach w swej działalności, powagę na zewnątrz, poczucie pewności, niezbędne dla jakiejkolwiek planowej pracy? Zaiste nie będzie to rząd, ale grupka lękliwych ludzi, rozpoczynających dzień z obawą, że wieczora jako ministrowie nie dożyją... Odraczanie głosowania o 24 godzin w nadziei, że piątek nie będzie tak pechowym, jak czwartek — to już nie polityka, ale niepoważna zabawka starych dzieci sejmowych.

Nie jest ona jedyną. O drugiej bowiem, równie komicznej, donoszą pisma warszawskie. Oto p. Śliwiński postanowił za wszelką cenę wywołać na giełdzie piorunujące wrażenie swego ekspose środowego. W tym celu p. Bigo, naczelny dyrektor P. K. K. P., zaprosił dyrektorów banków warszawskich i wezwał ich, by od 5-go do 8-go b. m. — nawet na najważniejsze cele przemysłowe — nie kupowali walut zagranicznych. Jeżeli zaś banki w tych dniach nie będą się mogły obejść bez walut obcych — oświadczył p. Bigo — niech się zwrócą do niego, p. Bigi, a on każe wyasygnować potrzebne ilości z zapasów P. K. K. P. Ta sama dyspozycya, by nie kupowano walut od 5-go do 8-go, poszła do banków prowincyonalnych.

„Na konferencji tej — pisze Gaz. Warsz. — p. Bigo wyczytał w oczach zebranych dyrektorów najwyższe zdumienie z powodu takiej „polityki walutowej" na dystans 3-ch dni, która — z tajemniczych przyczyn — uszczuplić ma i tak niewielki zapas walut obcych P. K. K. P., a ponadto, po 8-ym bm: po otwarciu sztucznych zapór i rygli, spowodować musi tem większy na giełdzie popyt na waluty obce. Ale p. Bigo apelował do „sumienia obywatelskiego" w bliżej nieokreślonym interesie państwowym".

Sprawa jest jasna: pp. Śliwiński i Jastrzębski chcą tym szkodliwym eksperymentem spowodować sztuczną podwyżkę marki aż do piątku, ażeby się nazywało, że giełda tak świetnie zareagowała na expose p. Śliwińskiego.

I czy można wobec takich bluffów brać na seryo belwederskich mężów stanu? Czy nie są to dzieci, którym dano do ręki skomplikowaną maszynę, a one bawią się, dłubią w niej, przekładają sprężyny i robią przytem minę dorosłych i znających się na mechaniźmie mechaników?...

Rzecz znamienna, prasa francuska, ta, która zawsze Polskę popierała, przesyła nam teraz przestrogi z powodu powstania gabinetu Śliwińskiego. A pochwały odbiera p. Śliwiński od pism socyalistycznych, wrogich Polsce, głoszących jej bojkot w czasie inwazyi bolszewickiej, od pism redagowanych przez żydów... Czy to nie wymowne? W kraju stoją murem za p. Śliwińskim demagodzy klasowi, żydzi, Niemcy i Piłsudski a zagranicą: żydzi i socyaliści... Rząd pionków belwederskich zostaje w ten sposób osądzonym trafnie jako rząd rozbicia wewnętrznego i osłabienia zewnętrznego Polski. Takim jest on w istocie.

Rozprawa przeciw Fedakowi 5 września

Lwów. PAT. Sąd apelacyjny **odrzucił** sprzeciw obrońców Fedaka i towarzyszy przeciwko aktowi oskarżenia, wobec czego **akt oskarżenia stał się prawomocny.** Wskutek tego prezydjum sądu naznaczyło rozprawę na dzień **5 września. Rozprawa odbędzie się przed sądem przysięgłych.** Fedak oskarżony jest o usiłowanie dokonania skrytobójczego morderstwa na osobie naczelnika państwa oraz wojewody Grabowskiego. Reszta oskarżonych będzie odpowiadać za współudział w zamachu morderczym i za zdradę stanu.

NAPAŚCI PRASY UKRAIŃSKIEJ.

Warszawa. PAT. Charge d'affaires Rzeczypospolitej w Charkowie p. Berenson **wystosował** w dniu 3-go bm. na ręce zastępcy **komisarza** ludowego dla spraw zagranicznych notę w której **stwierdza, że organa prasowe rządu ukraińskiego** prowadzą nadal akcję, której **strona zewnętrzna** t. j. nieprzyzwoite **napaści na Polskę** stanowią **niesłychany** w dziejach dyplomacji **wypadek.**

Instancye sądowe na G. Śląsku.

Katowice. PAT. W czasie od 18 do 30 czerwca br. przejęli komisarze państwa polskiego wszystkie sądy powiatowe istniejące na obszarze Gór. Śląska przyznanego Polsce. Z chwilą objęcia poszczególnych sądów rozpoczęło się urzędowanie sądów polskich. Oprócz dotychczasowych sądów powiatowych w Katowicach, Mysłowicach, Rybniku, Mikołowie, Pszczynie, Wodzisławiu i Zorach otwarty został sąd powiatowy w **Rudzie. Jedyny na Gór. Śląsku sąd okręgowy mieści się w Katowicach** na razie w budynku sądu powiatowego. W tym samym budynku znajduje się prokuratura sądu okręgowego. Izby karne sądu okręgowego funkcjonują **w Królewskiej Hucie,** Rybniku, **Tarnowskich** Górach. Przy tych izbach karnych znajdują się również ekspozytury sądu okręgowego w Katowicach. **Sąd apelacyjny mieści się w Katowicach.**

PLEBISCYT W KWESTYI AUTONOMII.

Eilwese. P. A. T. Radio. **Minister spraw wewnętrznych naznaczył na dzień 3 września plebiscyt na niemieckiej części G. Śląska w kwestyi autonomii.**

DZIEŁA A. FRANCEA NA INDEKSIE.

Rzym. P. A. T. Watykan umieścił na indeksie wszystkie dzieła Anatola Francea.

Przed przesileniem w Czechach.

Praga. (A. W.) W Czechosłowacyi stała się aktualną **kwestya rekonstrukcyi rządu.** Tak zwany komitet „Pięciu" rozpoczął swoje narady w dniu 6 b. m. Prawdopodobnie ustąpią następujący ministrowie: handlu, finansów, oświaty, minister dla Słowaczyzny, minister opieki społecznej. **Kandydatura na premiera jeszcze nie ustalona. Wysuwany na to stanowisko poseł Svehla, wzbrania się przyjąć stanowiska premiera, wobec czego wysunięto kandydaturę Udržala.**

Możliwość zatargu o Rjekę

Rzym. P. A. T. „Il Mondo" zwraca uwagę Konsulty na możność powstania nowego zatargu o Rjekę. Wedle dziennika, z jednej strony przygotowuje się do zamachu usunięty w marcu **Zanella,** który na terenie Jugosławii chce wykorzystać niedojście do porozumienia między Włochami a Jugosławią, z drugiej strony faszyści przygotowują się do odparcia ewentualnego zamachu. „Il Mondo" zaleca Konsulcie największą baczność i domaga się dokonania nowych wyborów na terytoryum Rjeki.

Głosowanie nad wotum zaufania odroczono do piątku.

Warszawa. (Telef. wł.) Lewica używała wszelkich środków, żeby tylko głosowanie nad votum zaufania dla Rządu odłożyć na najdalszy termin. Charakterystycznem pod tym względem było posiedzenie czwartkowe.

Na posiedzeniu konwentu seniorów we środę zapadła uchwała, że **przed innemi obradami nastąpi głosowanie nad votum zaufania dla Rządu. Tymczasem lewica wysunęła zaraz ustawę o inwalidach,** co do której rząd nie mógł się wypowiedzieć i która tem bardziej nie mogła być właściwie dyskutowaną przez posłów. **Lewica jednak upierała się, żeby bezwarunkowo przystąpić do obrad nad tą ustawą.**

W styczniu b. r. wniósł rząd nowelę do ustawy, która miała umożliwić wprowadzenie w życie ustawy o inwalidach. Skutkiem odkładania tej sprawy przez ludowców komisya dopiero w maju załatwiła tę sprawę i z początkiem czerwca sprawa miała wypłynąć znowu na porządek dzienny obrad sejmowych, tymczasem **Naczelnik Państwa wywołał przesilenie, a lewica wraz z nim spowodowała przedłużenie przesilenia.** Z różnych stron nadsyłano do Sejmu telegramy, wzywające do najrychlejszego załatwienia tej sprawy, ale lewica nie przyspieszała sprawy, owszem zareagowała obstrukcyą.

O tem, jak ugrupowaniom narodowym zależało na tem, by jak najprędzej przeprowadzić wspomnianą sprawę, świadczy to, że we środę zabiegały o to, żeby nowela do ustawy inwalidzkiej stanęła zaraz, nazajutrz, t. j. we czwartek, na porządku dziennym obrad. **Ale obecny rząd, popierany przez lewicę, oświadczył, że stanowiska swego w tej sprawie jeszcze nie może zająć.** Trudno więc było wobec tego obradować nad nowelą, która miała znacznie obciążyć skarb państwa i do której dołączały się różne zastrzeżenia, bez oświadczenia rządu nie można było sprawy tej poważnie traktować.

Pomimo to lewica rozpoczęła o tę sprawę bardzo silną kampanię i to skierowaną przeciw ustawie o inwalidach; **wniosek ten** (p. Regera) **jednak obalono 173 głosami przeciw 165.** Trudne było przeprowadzenie tego głosowania.

OBSTRUKCYA LEWICY.

Rozpoczęła się dyskusya nad ekspose rządowem.

Rzecz charakterystyczna, **że ani jedno ze stronnictw lewicowych nie miało odwagi postawić votum zaufania dla rządu.** Tem bardziej nie odważył się na to sam Rząd, któremu na podstawie uchwały z dnia 16 czerwca przysługiwało prawo do żądania, by Sejm zdeklarował wobec niego swe stanowisko.

W dyskusyi bardzo radykalnie przemawiał p. **Witos.**

W myśl powziętej wczoraj umowy winno się było bezzwłocznie przystąpić do głosowania. Jednak lewica umowy tej nie dotrzymała.

Wobec tego pos. Głąbiński postawił wniosek o przerwanie dyskusyi, który przyjęto 200 głosami przeciw 191. Miano przystąpić do głosowania, tymczasem lewica utrzymywała, że niema nad czem głosować, ponieważ niema wniosku za i przeciw. **Był wniosek Głąbińskiego, przedłożony imieniem ugrupowań narodowych ażeby Sejm, w myśl uchwały 16 czerwca, wypowiedział się co do votum zaufania, ale lewica, prowadząca politykę obstrukcyjną i licząca na przyjazd nowych sił, nie dopuściła Głąbińskiego do przemówienia i przerwała obrady.**

Zebrany następnie konwent seniorów postanowił ponowić dyskusyę w piątek o g. 11-tej.

Rząd Śliwińskiego rządem socyalizmu.

Warszawa. (Telef. wł.) Po krytykach ostrzegawczych, przychylnych Polsce organów francuskich, jak „Libre Parole", „Action Française", p. Śliwiński doczekał się wreszcie przyjaznego głosu organu socyalistów francuskich „Populaire". Dziennik ten zamieścił artykuł, w którym pisze: „Obecność p. Śliwińskiego jest gwarancyą dla demokracyi, która chce żyć w tym kraju tak nawskroś reakcyjnym (!). Jeżeliby ten człowiek upadł, to władza wpadłaby w czarne ręce (!) narodowej demokracyi **i socyaliści w Polsce będą powstrzymani.** (O to chodzi. Przyp. Red.) **Francuscy socyaliści przyklasną swoim polskim towarzyszom, jeżeli ich wysiłki ukoronowane będą powodzeniem, jeżeli się im uda zdecydowanie skierować Polskę na drogę demokracyi i pokoju.**

Tego rodzaju obrona polityki Piłsudskiego, pochodząca z kół, które stale zwalczały i zwalczają nasze postulaty narodowe, jest dla gabinetu Piłsudskiego wprost zabójczą.

Szczegóły posiedzenia sejmowego

Warszawa. P. A. T. W uzupełnieniu wiadomości telefonicznych podajemy kilka szczegółów z przebiegu obrad sejmowych. Między innemi Sejm uchwalił **rozszerzyć na b. dzielnicę pruską i na obszary G. Śląska ustawę o sądach doraźnych.** Sądom doraźnym podlegać będą tylko sprawy cywilne, określone w ustawie i to na wniosek min. sprawiedliwości, zaakceptowany przez Radę ministrów. Przestępstwa polityczne nie podlegają sądom doraźnym.

W dyskusyi nad expose premiera poseł Witos zarzucił ks. Lutosławskiemu i jemu bliskim, że działalność jego rządu nazwał rządem rabusiów i koniokradów, czemu ks. Lutosławski przeczy. Następnie Witos, zwracając się do prawicy, zapytuje: „Albo się pogodzimy, albo nic nie zrobimy. Według was, obecny problem rozstrzygnie się prostem przejściem przez drzwi, **a ja wam powiadam, że wtedy dopiero problem się zacznie, a gdzie się skończy,** tego panowie się dowiedzą. Dwoma głosami większości nie rozwiąże się tego problemu, gdyż liczyć się trzeba z życiem i potrzebami państwa. **Jeżeli nawet zwyciężycie, to będzie to szkodą (!) dla państwa i dla was. W imieniu wszystkich stronnictw lewicy, przez które jestem upoważniony, oświadczam, że przeciwstawimy się próbom wywołania nowego przesilenia i utworzenia rządu wstecznictwa (!), opartego na głosach martwych, nie reprezentujących nic w społeczeństwie".**

O zajściach wileńskich.

Warszawa. PAT. Po przerwie przystąpiono do wniosku nagłego ks. Olszańskiego w sprawie zajść wileńskich. Pos. ks. Olszański: **W sali miejskiej miał się odbyć odczyt pod tytułem „Wytyczne zasady wzmacnienia ekonomicznego Polski". Publiczność nie wiedząc, że odczyt został zabroniony przez władze, zebrała się tłumnie, a policja w sposób gwałtowny ją odpędzała, co wywołało oburzenie. Około godziny 4 pop. kiedy ludność śpieszyła do kościoła,** policja przypuściła szarżę, a jeden konny policjant **wjechał nawet do kościoła. Były też ofiary w ludziach. Do uspokojenia publiczności przyczyniło się w znacznej mierze zachowanie się gen. Konarzewskiego. Aby na przyszłość konstytucja nie była naruszana, mowca wnosi o jak najszybsze zbadanie zajść wileńskich i ukaranie winnych, wyłonienie specjalnej komisji sejmowej złożonej z siedmiu posłów dla zbadania sprawy.** Komisja ta wciągu dwóch tygodni przedłoży sprawozdanie. Mowca wnosi o uchwalenie nagłości i meritum wniosku.

Minister spraw wewn. Kamieński: Rozróżnić tu potrzeba dwa momenty. Pierwszy zabronienie odczytu pana Chamca. Drugi zajście policji z publicznością. Co do tego ostatniego, brak jeszcze dostatecznego materjału. Dnia 25 czerwca władze miejsc. udzieliły Tow. Rozwój pozwolenia na urządzenie odczytu pana Chamca pod tytułem „Żydzi w Polsce". Ponieważ niektóre zwroty wywoływały(!) zaburzenia(!), władze po pewnym czasie zakazały dalszych odczytów. Słuszność tego zakazu jest jeszcze przedmiotem badania. Ponieważ odczytu zakazano, ludność przybrała groźną postawę. Na policję rzucano kamieniami, a komisarza Sielawkę ściągnięto z konia i bito. Piąty komisarjat policji oblegano. Stwierdzono, że z tłumu padły pierwsze(?) strzały. Policja dała dwie salwy w powietrze. Zajście pociągnęło za sobą dwie ofiary. Od czyich kul ofiary te zginęły ustali dochodzenie.

Poseł Bagiński zgłasza jeszcze swój wniosek. Różnica między jego wnioskiem a poprzednim jest ta, że żąda śledztwa wszechstronnego co do osób „Dziennika Wileńskiego", administracyi i wojskowych.

Pos. Grünbaum w imieniu posłów żydowskich jest przeciwko nagłości pierwszego, a za nagłością drugiego wniosku, tudzież za powołaniem komisyi, która stwierdzi, że winnymi są członkowie „Rozwoju" (!). **Nagłość wniosku p. Olszańskiego i Bagińskiego przyjęto,** a wnioski odesłano do komisyi administracyjnej.

Następnie pos. Uziembło uzasadniał nagłość swego wniosku w sprawie napadów zorganizowanych oddziałów litewskich na terytorium Polski.

Opuszczony ustęp w expose.

Warszawa. (Telef. wł.) P. Śliwiński **opuścił** jeden ustęp w swej deklaracyi, który jednak był akceptowany przez Radę ministrów.

Ustęp ten brzmiał:

„Rząd, który w Polsce zaczynał swe czynności, stawał odrazu pod zarzutem wszelkiego rodzaju oszczerstw, czy potwarzy, jak gdyby na nim spoczywało widmo upadku, jak gdyby historya odwróciła swą kartę i ukazywała oczom naszym wskrzeszenie najgorszego okresu naszej przeszłości.

U ludzi, który tak, jak my stali w ostatnich latach zdala od walk politycznych, taki stan rzeczy wzbudzał uczucie odrazy.

Upadek powagi władzy państwowej spowodował upadek powagi samego państwa. W wolnej i niepodległej Polsce musi najswobodniej rozbrzmiewać wolna **krytyka** wszystkich zjawisk życia **publicznego**, ale wolność ta nie może bezwarunkowo przeradzać się w samowolę i szkodzenie państwu (?!). Więc i tu uważam za swój obowiązek oświadczyć, **„że tego tolerować nie będę".**

Rzecz charakterystyczna, że ustęp ten z obawy, by nie urazić przezeń przypadkowo swych przyjaciół lewicowych, został przez premiera z mowy usunięty.

O następcę Śliwińskiego.

Warszawa. (Telef. wł.) Narady stronnictw umiarkowanych, przy udziale Kl. Pr. konst., trwały w ciągu czwartku. Grupy te zamierzają, aby na wypadek obalenia gabinetu Śliwińskiego, **natychmiastowy rząd został uformowany i żeby wreszcie zakończyć przesilenie.**

„Kuryer Warszawski" donosi, że P. K. K. konferował z p. Janem **Kucharzewskim** co do objęcia przezeń misyi utworzenia gabinetu; pertraktacyi tych jeszcze nie ukończono. Korespondent nasz dowiaduje się ze sfer miarodajnych, że kwestye osobistości przyszłego rządu nie były jeszcze omawiane.

Ameryka odbuduje gospodarczo Rosyę?

Wiedeń. P. A. T. „Neue Fr. Presse" donosi z Hagi, że Litwinow w tajemniczych słowach zapowiada nastąpić mające wydarzenie, które pokrzyżuje wszelkie plany nie-rosyjskich rzeczoznawców. Przypuszczają, że chodzi tu **o zawarcie umowy z amerykańską grupą finansistów,** która ma objąć **odbudowę całego systemu gospodarczego Rosyi,** a która obejmuje także **eksploatacyę rosyjskich terenów naftowych.** W kołach naftowych w Hadze słychać, **że między Royal Dutch, Schell Comp. i Standart Oil Comp. nastąpił układ,** mający na celu **eksploatacyę rosyjskich terenów naftowych przez te towarzystwa.**

ROZSZERZENIE ANGIELSKO-ROSYJ. TRAKTATU HANDLOWEGO.

Wiedeń. PAT. „Wiener Allg. Zeitung" donosi z Berlina: **Berlińska misja sowiecka ogłasza, że wymieniono między reprezentacją sowiecką w Londynie, a angielskim urzędem spraw zagranicznych noty, wedle których angielsko-rosyjski traktat handlowy** z czerwca 1921 **będzie rozszerzony** bez zmiany także i **na Kanadę.** Rząd sowiecki otrzymuje prawo wysłania do Kanady delegacji z prawami, jakie ma delegacja sowiecka w Londynie.

Z KRAJU GŁODU I WYROKÓW ŚMIERCI.

Warszawa. (Telef. wł.) Przed kilku dniami **w Homlu rozstrzelano kilkadziesiąt osób.** Na oficyalnej liście rozstrzelanych znajduje się nazwisko Wincentego Balczewskiego, kierownika P. O. W. na gubernię tamtejszą.

CZICZERIN W INNSBRUCKU.

Wiedeń. P. A. T. „Neue Fr. Presse" donosi, że Cziczerin, który początkowo zamierzał spędzić urlop w pobliżu Berlina, obecnie po zamachu na Rathenaua zmienił ten plan i wyjechał do Innsbrucka wraz z dwoma sekretarzami.

Echa zamordowania Rathenaua.

Wiedeń. P. A. T. „Neue Fr. Presse" dononosi z Wrocławia, że w związku z dochodzeniami za tajnemi organizacyami na Śląsku aresztowano we Wrocławiu **wszystkich członków** organizacyi „Consul", oraz szereg członków innych tajnych organizacyi.

Berlin. P. A. T. (Telegr. Comp.) Nagrodę za wykrycie mordercy Rathenaua podwyższono do dwóch milionów marek.

Porażka powstańców irlandzkich.

Dublin. PAT. **Dnia 5-go lipca o godzinie 4-ej popoł. zakończyła się walka.** W chwili tej paliło się na O'Connel Street 10 domów, między temi 3 hotele. Nieregularni stawiali jeszcze opór w hotelu Granville, mimo że budynek palił się, strzelali oni z okien. Zaraz popołudniu wojska regularne, **rzuciły bomby do hotelu Gresham,** na który to budynek skierowano także strzały z karabinów maszynowych, automobilu pancernego. O godzinie 5-tej poddało się pięciu ostatnich obrońców hotelu. **Wojska regularne są panami sytuacji,** z wyjątkiem małej części miasta, obsadzonej jeszcze przez powstańców. Szkoda materjalna wewnątrz miasta jest znaczna. **Zabitych było 58 i 230 rannych,** przeważnie osób cywilnych. Wojska regularne zniszczyły ważny punkt oparcia nieregularnych, Milmout Drogheda. Wojska angielskie **nie brały udziału w walkach.**

Hanower. P. A. T. Radio. Skutkiem strajku drukarskiego w Berlinie wstrzymany został także druk banknotów, przez co w obiegu ujawnił się już brak not papierowych. Rząd wszedł w rokowania ze strajkującymi, aby spowodować druk pieniędzy papierowych, potrzebnych na wypłaty rządu.

Warszawski Synod dyecezyalny.

We wtorek 4 lipca b. r. w katedrze św. Jana w Warszawie został otwarty pierwszy po długim okresie asynodalnym w Polsce kanoniczny Synod archidyecezyi warszawskiej. Przed godziną 8 rano zebrali się kanonicznie uprawnieni uczestnicy Synodu w liczbie około 150 kapłanów i goście w katedrze św. Jana i oczekiwali przybycia J. Em. Ks. Kardynała Kakowskiego, pod którego przewodnictwem Synod z natury rzeczy obraduje. Ks. Kardynał zaraz po przybyciu u wrót katedry dokonał poświęcenia dużego dzwonu, który dla tego kościoła ulała znana firma ludwisarska „Babit" (a fundowało go duchowieństwo na pamiątkę tego Synodu), poczem, przywitany przez Kapitułę katedralną, wśród śpiewu pieśni „Kto się w opiekę", wkroczył do wnętrza świątyni, ażeby rozpocząć solenną wotywę do Ducha św. na uproszenie błogosławieństwa Bożego dla prac Synodu. — Po wotywie celebrowanej z wielką asystą, rozpoczęła się pierwsza, uroczysta publiczna Sesya synodalna ściśle według przepisów kanonicznych. Przepisy te domagają się, między innemi, po odśpiewaniu psalmów i hymnu „Veni Creator", odczytania biskupich dekretów, zarządzających zwołanie Synodu, ogłoszenia nominacyj urzędników synodalnych, złożenia przez cały Synod wraz z biskupem wyznania wiary i przysięgi antymodernistycznej i t. p. Wybitne miejsce między tymi aktami zajęło kazanie, wygłoszone do członków Synodu przez Ks. Kan. Szlagowskiego z wielką swadą.

Po południu w gmachu metropolitalnego Seminaryum odbyła się pierwsza publiczna Sesya synodalna pod przewodnictwem J. Em. Ks. Kard. Kakowskiego. W przemówieniu swojem zagajającem Ks. Kardynał zaznaczył słusznie, że właściwie Synod warszawski trwa już dwa lata. Trzeba bowiem pamiętać, że uroczystość synodalna właściwie ma tylko ten cel, żeby definitywnie sformułować i ogłosić to, co od dwóch lat z niezliczonych obrad Arcybiskupa z duchowieństwem archidyecezyi wyłoniło się jako materyał do dekretów i instrukcyj synodalnych. Najpierw Arcypasterz, za zgodą kapituły wezwał był Ks. Ks. Dziekanów, żeby na dekanalnych kongregacyach Duchowieństwa obradowali nad potrzebami wiernych i Kościoła i przedkładali mu wyniki tych obrad. Wyniki te segregowały następnie osobno komisye (było ich ponad 20), a ich projekty badała nadto komisya-matka, która starała się je zredagować tak, żeby mogły być przedłożone pełnemu Synodowi, jako gotowe wnioski do uchwalenia we formie statutu dyecezalnego. Ponadto Ks. Kardynał wszystkim razem kapłanom dyecezyi i każdemu z osobna dał sposobność zgłoszenia na piśmie swoich uwag i postulatów. Komisye uwzględniały te dezyderaty wedle możności. Rezultatem tych wszystkich prac był referat, wygłoszony na Sesyi synodalnej przez wyznaczonego referenta. Referent cały materyał, jakiego dostarczyły prace przygotowawcze, porozdzielał na pojedyncze kanony i paragrafy nowego kodeksu prawa kanonicznego. Tym sposobem Synod spełni bardzo ważne zadanie: wykaże on mianowicie, w jaki sposób przepisy nowego kodeksu prawa kanonicznego w poszczególnych wypadkach — o ile te przewidzieć się dadzą — będą mogły być dostosowane do tych warunków, wśród których wypada żyć i działać Kościołowi w archidyecezyi.

Oczywistą jest rzeczą, że nie da się to uskuteczniić w odniesieniu do wszystkich postanowień nowego kodeksu. Są mianowicie takie sprawy, których ujęcie będzie w pewnej mierze zależne od ustosunkowania się czynników kościelnych i państwowych. Pozatem niejednokrotnie zachodzi potrzeba wstrzymania się z definitywnem ujęciem niektórych statutów dyecezalnych aż do chwili, gdy pod tym względem we wszystkich dyecezyach polskich ustali się jednolita opinia (np. w kwestyach liturgicznych). Ponadto względy na różnice, spowodowane zaborami, wymagają pewnej wstrzemięźliwości, żeby nie konserwować niepotrzebnie naleciałości dzielnicowych w życiu Kościoła w Polsce. Wreszcie Arcypasterz, właściwy prawodawca, uznał, że niektóre sprawy wogóle jeszcze nie dojrzały lub nie nadają się do synodalnego traktowania i te ureguluje on sam w porozumieniu się z powołanymi czynnikami.

Wobec tego, że projekty ustaw, odczytane na Sesyi synodalnej, były rezultatem gruntownych narad przedwstępnych, dyskusya nad niemi nie potrzebowała być ani długą ani ożywiona. Mimo to do niektórych spraw zabierali głos niektórych członkowie Synodu z całą swobodą i otwartą szczerością, do której zresztą osobno zachęcał Arcybiskup i spowodowali bądź to potrzebne wyjaśnienia wątpliwości, bądź też tu i ówdzie poprawki rzeczowe i stylistyczne.

We środę 5 lipca po Mszy św. za zmarłych kapłanów i biskupów w katedrze odbyła się druga, względnie trzecia Sesya synodalna. Po prześlicznem kazaniu ks. kan. Szlagowskiego nastąpiła nominacya i przysięga egzaminatorów i sędziów synodalnych, członków Komisyi biskupiej pro invigilantia i proboszczów-konsultorów, poczem nastąpiło odczytanie dalszych dekretów i instrukcyi, nad któremi po południu o godz. 4 w Seminaryum duchownem będą dyskutować członkowie Synodu. Synod zakończy się dnia 6 lipca.

Warszawa, 5 lipca. X. K.

Wieści z pod Babiej Góry.

18-go czerwca b. r. odbyło się w Jabłonce na Orawie zebranie delegatów wszystkich do Polski przyłączonych gmin. Po gorących obradach złożono się na telegram, który wystosowaliśmy do P. A. T. w Warszawie z prośbą, aby rezolucyę orawską podał do dzienników. Do dnia dzisiejszego jednak daremnie czekamy na jej zjawienie się w pismach. Jest to znak zainteresowania się prasy kresami tatrzańskimi. Ponieważ na owem zebraniu omawiano sprawy dla nas bardzo doniosłe, kreślę te zdania w nadziei, że „Głos Narodu" je przecież umieści.

Na zebraniu mówiono głównie o starostwie spisko-orawskiem. Jak wiadomo, starostwo to jest w Polsce najmniejsze, bo liczy tylko 23.000 dusz; jest to starostwo dosyć dziwaczne, gdyż starosta urzęduje na terenie obcego — nowotarskiego — starostwa. Dlaczego stworzono to starostwo? Wyłącznie dlatego, aby mieszkańcy Spisza-Orawy mieli z tego starostwa korzyści i wygodę. Za stworzeniem starostwa przemawiała i ta ważna okoliczność, że na Spiszu i Orawie pozostawiono ustawodawstwo węgierskie, obowiązujące aż do zaprowadzenia jednolitego prawa w całej Polsce.

Przy stwarzaniu tego starostwa kierowano się więc ważnymi względami. Aby ludność naprawdę odczuwała zapewnioną czułą opiekę, aby nie musiała 30—35 klm. podróżować do Nowego Targu, stworzono ekspozytury starostwa w Jabłonce na Orawie i w Niżnich Łapszach na Spiszu. Te ekspozytury miały być uposażone w daleko idące kompetencye, aby osiągnąć zamierzony cel ich stwarzania, t. j. wygodę ludu. I teraz dochodzimy do punktu drażliwego. I ponieważ jesteśmy pokrzywdzeni — o czem niżej — musimy usunąć na bok wszelkie względy osobiste, a — rąbać prawdę.

Sprawa Spisza i Orawy, czem wyżej się idzie, tem większe dla niej zrozumienie i lepsze odczucie jej potrzeb i jej znaczenia. W Warszawie i Krakowie dbają o nas, jak o Benjaminków i są przekonani, że dzieje się nam wybornie, bo przecież p. Bednarski jest naszym starostą. Tymczasem p. starosta Bednarski zlekceważył zasadniczą i przewodnią myśl administracyi Spisza i Orawy, t. j. ekspozytury. Przed kilku tygodniami wysłał nawet wniosek do województwa, aby ekspozytury zwinięto, gdyż są niepotrzebne. Stąd nasze oburzenie i nasze zebranie 18-go czerwca. Przyznajemy w zupełności, że ekspozytury w dzisiejszej — dwuletniej — praktyce są bez znaczenia i nie potrzebne. Ale kto temu winien? Tylko p. Starosta, który wbrew poleceniom wojewody, wbrew umyślnie odbytemu w tej sprawie posiedzeniu przed rokiem w N. Targu pod przewodnictwem samego p. wojewody Gałeckiego, ekspozyturom nie dał żadnej władzy i były one tylko kancelaryjką legitymacyj, które może i policya państwowa wystawiać, oraz kancelaryjką orzeczeń mniejszych kar administracyjnych, które może i wójt załatwić. Trzeba więc ze wszystkiem do Nowego Targu jeździć. Takiej ekspozytury i my nie chcemy, a starostwo i województwo miały chyba dosyć sposobności przekonać się o naszem niezadowoleniu. Jeszcze za czasów madziarskich noszono się poważnie z zamiarem, aby do Jabłonki przenieść starostwo ze Trzciany, Czesi zaś zaraz po wkroczeniu na Orawę stworzyli ekspozyturę w Jabłonce, choć ich o to nikt nie prosił. I to dla tych samych gmin, które się do Polski dostały! Z Jabłonki do Trzciany 15 klm. — a nie 24 jak do Nowego Targu, no i była komunikacya samochodowa między Podwilkiem i Trzcianą dwa razy dziennie! A przecież była ekspozytura w Jabłonce z z obszernemi prawami działania. Teraz w swojej ojczyźnie mamy ślicznie brzmiące starostwo spisko-orawskie, ekspozytury starostwa i co jest niedźdzownem następstwem: wielki budżet administracyjny, a ludność, dla której to wszystko stworzono, ma wielkie, męczące podróże do Nowego Targu.

Dziś jest otwartą tajemnicą, że starostwo spisko-orawskie przestanie istnieć, gdy p. Dr Bednarski zrezygnuje. Słyszałem to i ja z ust najbardziej wiarygodnych. Jeżeli tak jest, to wielką szkodą jest dla państwa, że je wogóle stworzono. P. Bednarski jest na tyle zasłużonym i skromnym lekarzem, że sprawowanie nieznanych mu dobrze czynności administracyjnych jest dla niego rzeczą niezbyt miłą. Wiemy, że przyjął to tylko z miłości dla Spisza i Orawy. Nam się ani nie śniło, aby mieć takie starostwo i było rzeczą obojętną, do tego lub owego budynku chodzić w Nowym Targu. Ale o ekspozytury to pójdziemy do walki na noże. Zebrani w Jabłonce dnia 18-go czerwca delegaci w swej rezolucyi „protestują najbardziej stanowczo przeciw zamierzonemu zwinięciu ekspozytur i ufni w rozwój Orawy, oraz pamiętni obfitych obietnic, proszą Sejm i Rząd o taki nowy podział administracyjny szerokiego Podhala, aby w Jabłonce było Starostwo". Wszędzie pełno gwary, że dni starostwa spisko-orawskiego są już policzone, i że Spisz zostanie włączony do Nowego Targu, Orawa zaś do Czarnego Dunajca lub Jordanowa. Były nawet deputacye z tych miasteczek na Orawie, aby nas skłonić do zgody. Nasi ludzie podrażnieni tak szybkiem wycofywaniem i zapominaniem obietnic, zażądali aż starostwa. Ale cóż, kiedy gazety rezolucyi nie umieściły, przedstawiciela w Sejmie Spisz i Orawa nie mają, bo przecież nikt tu nie głosował na posła, chociaż już dwa lata jesteśmy w Polsce, ani się żaden poseł nie zjawia; starostwo jest przeciw nam, więc któż nam poprze tę rezolucyę? To są głosy ludzi. Lecz tak źle nie jest. Wyżej mają dla nas i serce i zrozumienie. Podajemy więc taki wniosek: dopóki nie będzie zaprowadzone jednolite ustawodawstwo w całej Polsce, t. j. dopóki na Spiszu i Orawie ma obowiązywać ustawodawstwo węgierskie, prosimy o pozostawienie nam ekspozytur, zależnych wprost od województwa. Byłyby to maleńkie starostwa, składające się napewno z mniej osób i kosztujące państwo mniej pieniędzy, aniżeli dzisiejsza paradna, szyldowa administracya. Po połączeniu kolejowem Orawy z Krakowem przez Podwilk—Chabówkę całe Podbabiogórze zaroi się od will i letników, oraz zimników i z ekspozytury w Jabłonce za lat 15—20 może powstać silne starostwo orawskie. Obecne stosunki nas wysoce martwią. Chcą nam pozwijać urzędy pocztowe, komisaryat policyi, ekspozytury no i starostwo. Są jeszcze do zabrania roki sądowe i będziemy oczyszczeni od podarunków własnej, najdroższej Matki!

Nie! Nie taka ma być polityka na czysto polskich kresach tatrzańskich! 100.000 Polaków spiskich i orawskich w niewoli czeskiej pilnie śledzi, jak się nam powodzi! Mogło być i lepiej! Przecież tak mało trzeba, aby nas zadowolnić!

Ks. F. Machay.

Echa.

Złote myśli p. Narutowicza.

...„Cóż otrzymali Polacy w ciągu przeszło dwu lat od rzekomo tak życzliwie dla nich usposobionych mocarstw, od Francji i Anglji? Nic, absolutnie nic prócz pustych i beztreściwych frazesów. Kto natomiast otworzył polskie szkoły i polski uniwersytet, kto wypowiedział to słowo, przez długie czasy upragnione w duszy narodowej polskiej: niepodległość? Niemcy i Austrja..."

...„Istnieją wprawdzie jeszcze między Polakami a Niemcami rachunki niewyrównane. Ale są to rzeczy przejściowe. Zasadniczo Niemcy wobec Polaków weszli na drogę polityki rozumnej, która liczy się z każdym krokiem, jakiego ma dokonać. To jest dla Polaków całkowicie jasne.. Na tem Polacy opierają dziś swoją przyszłość, a nie na pustych obietnicach zachodnich pseudo-przyjaciół..'

(Z artykułu obecnego Min. S. Z. Narutowicza w „Neue Zuricher Ztg" w r. 1917).

Praca oświatowa nad młodzieżą

Zjazd Ks. Patronów

katolickich stowarzyszeń młodzieży dyecezji krakowskiej odbył się w dniu 4 lipca br. w „Domu związkowym" przy ul. A. Potockiego 11. Wzięło w nim udział około 100 księży reprezentujących 116 stowarzyszeń istniejących w granicach dyecezji. Zjazd ujawnił doskonałe postępy pracy dla młodzieży, przedewszystkiem zaś gorące zainteresowanie duchowieństwa dla tej pracy.

Zjazdowi przewodniczył zasłużony działacz na niwie społecznej ks. prałat Skoczyński z Jaworznia. Referaty wygłosili: Ks. sekretarz jeneralny Józef Śliwa, który wypowiedział szereg uwag z powodu przeprowadzonej wizytacyj stowarzyszeń i omówił stosunek katolickich stowarzyszeń do innych organizacyi młodzieży. Ks. proboszcz Paryś przedstawił metody akcji ekonomicznej w stowarzyszeniach. Ks. katech. Luzar wygłosił referat o wychowaniu fizycznem młodzieży i o sposobach zrealizowania go w naszych stowarzyszeniach. Wreszcie ks. Piwowarczyk mówił o potrzebie współpracy świeckich z duchowieństwem na polu akcji wśród młodzieży. Zjazd zakończono uchwaleniem rezolucji. Był on jednym z jasnych momentów pracy katolickiej u nas, bo świadczącym, że ten jej rodzaj nie idzie na marne i że ruch ten może się stać zaczątkiem odrodzenia kulturalnego i obywatelskiego w polskim ludzie.

Uroczystość w Kozach

Katol. Stowarzyszenie młodzieży męskiej w Kozach (ad Biała) urządza w niedzielę dnia 9 lipca uroczyste poświęcenie swego sztandaru z następującym programem: Powitanie delegacji na dworcu kolejowym, pochód do kościoła z „Domu katolickiego", ceremonia wbijania gwoździ, suma z kazaniem okolicznościowem, po sumie „wiec młodzieży" w Domu katolickim", wieczorem przedstawienie.

KRONIKA.

ODNOWIENIE DYPLOMU DOKTORSKIEGO PO 50 LATACH.

Wczoraj w południe odbyła się w auli Collegium Novum rzadka uroczystość odnowienia dyplomu doktorskiego po 50 latach, p. Adama Jędrzejowicza, Dra praw, b. ministra austryackiego i długoletniego członka Koła Polskiego w Wiedniu. Na uroczystość przybyli: wicewojewoda Kowalikowski, starosta Dr Bal, prezes Akad. Um. Morawski, szereg rodzin arystokratycznych, oraz grono profesorów, które zajęło miejsca obok katedry. Przybyła również małżonka Jubilata, p. Jędrzejowiczowa.

O godz. 12 w południe wstąpił na katedrę rektor Nowak, oraz dziekan wydziału prawa Kumaniecki, a równocześnie wszedł na salę Jubilat, poprzedzony bedelami, niosącymi godła uniwersyteckie. Do Jubilata-doktora przemówił dziekan Kumaniecki, podnosząc zasługi Jubilata, położone dla narodu polskiego w pracy na terenie b. Sejmu galicyjskiego, a zwłaszcza parlamentu wiedeńskiego. Po przemówieniu wręczył dziekan p. Jędrzejowiczowi odnowiony dyplom doktora praw.

Wzruszony Jubilat w gorących słowach wyraził podziękowanie Wszechnicy za zaszczyt obdarzenia go ponownie dyplomem doktorskim; poczem rektor Nowak złożył Jubilatowi życzenia dalszej, owocnej pracy dla kraju. W końcu p. Jędrzejowiczowi składali gratulacye profesorowie, oraz liczni przyjaciele i znajomi.

DZIENNIKARZE SZWAJC. W KRAKOWIE.

Wczoraj po godz. 5 po południu przyjechali do Krakowa dziennikarze szwajcarscy. Na dworcu, w salonie przyjęć, przywitał ich imieniem Syndykatu dziennikarzy krakowskich prezes Dr Beaupre, a imieniem miasta wiceprez. Dr Wielgus. Wycieczce towarzyszą: attache prasowy poselstwa polskiego w Bernie, p. Nunberg, oraz urzędnik Min. spraw zagr., p. Żelisławski. W skład wycieczki wchodzą pp.: Edmund Barde, sekretarz generalny „Journal de Geneve", Edward Combe, red. naczelny „Tribune de Geneve", Maurice Muret, red. polit. „Gazette de Lausanne", prof. Maurice Milloud, red. „Biblioteque Universelle", wykładający socyologię i historyę filozofii na Uniw. w Lozannie, znany przyjaciel Polski, V. P. Numa Charloz-Comte, przedstawiciel „Le Democrate", Dr A. Keller, red. berneńskiego „Bundu", Dr V. I. Furlen, red. „Basler Nachrichten", Dr Hans Kloetzli, red. polit. „Neue Züricher Zeitung", Dr Edward Graetzer, red. pol. bazylejskiej „National Zeitung", prof. Dr Edward Pueter, znany historyk, prof. Uniw. w Zurychu, red. „Wissen und Leben", wreszcie p. Auf-der Mauer, red. dziennika katolickiego w Lucernie „Vaterland", oraz red. dziennika katol. „Basler Volksblatt".

Goście, po przywitaniu, udali się do Grand Hotelu, poczem powozami wyjechali za miasto, celem oglądnięcia najbliższej okolicy Krakowa, a następnie zwiedzali Wawel, oprowadzani przez rektora Szyszko-Bohusza. O godz. 8.30 wieczorem odbył się na cześć dziennikarzy szwajcarskich obiad, wydany przez Syndykat dziennikarzy krakowskich, w salonach Koła literackiego. W przyjęciu wzięli też udział reprezentanci władz rządowych i miejskich.

Dziś zwiedzą goście muzea, Bibliotekę Jag., po południu saliny wielickie, poczem odjadą do Zakopanego.

AKADEMICY A ZAJŚCIA WILEŃSKIE.

Z prezydyum Akad. Oddziału Tow. „Rozwój" w Krakowie donoszą nam, iż na wieść o wypadkach wileńskich, związanych z odczytem p. Chamca, powzięto kategoryczną rezolucyę, oświadczającą, że wspomniane Towarzystwo, grupujące w sobie znaczną część młodzieży akademickiej o różnych zapatrywaniach ideowych, widzi w akcyi czynników rządowych i policyjnych zamach na wolność słowa i działalność „Rozwoju", zdążającego ku zmniejszeniu zależności społeczeństwa od żydowskiego wroga wewnętrznego i wzywa społeczeństwo do czujności wobec zakulisowej jego roboty antypaństwowej i antynarodowej.

ŻYDOWSKI TEATR NA WYSTĘPACH KRAKOWIE.

Redakcyi naszej zakomunikowano, że na najbliższe tygodnie zjeżdża do Krakowa żydowski teatr syonistyczny z Berlina pod dyrekcyą żyda z Petersburga, aby dać w teatrze „Nowości" szereg przedstawień operowych, operetkowych i dramatycznych, wyłącznie w języku niemieckim. Udzielenie zezwolenia na tę imprezę zależy tylko od województwa, gdzie podobno wpłynęło już odnośne podanie.

Wiadomość ta wydaje się nam wprost niesłychaną, dlatego też domagamy się wyjaśnień zarówno ze strony województwa, jakoteż i Dyrekcyi teatru „Nowości".

Kraków, 7 lipca.

Z POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 10 b. m. o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny: Dr J. Rafacz: O zastępstwie stron w dawnym procesie polskim — ref. czł. Kutrzeba. Po referacie posiedzenie administracyjne.

WYCIEZKA POLAKÓW Z WARMII I POWIŚLA. W Krakowie bawi wycieczka naszych rodaków z państwa niemieckiego, zamieszkałych w Warmii i na Powiślu. Członkowie wycieczki, w liczbie 80 osób, starali się u władz niemieckich przez dłuższy czas o paszporty na przyjazd do Polski, które nie bez trudności otrzymali. Rodacy nasi z wielkiem zaciekawieniem i rozrzewnieniem oglądali zabytki Krakowa, przyjmowani wszędzie nader życzliwie.

W Warmii i na Powiślu wychodzi tylko jeden tygodnik, cieszący się ogromną poczytnością wśród tamtejszych Polaków. Zresztą życie narodowe przejawia się nader nikle wobec ucisku władz niemieckich, które zezwalają tylko na śpiew kościelny w języku polskim i na kazania polskie raz w tygodniu.

Na cześć gości odbyło się onegdaj wieczorem w byłym refektarzu OO. Franciszkanów uroczyste przyjęcie, w czasie którego wygłoszono szereg serdecznych przemówień.

WIELKIE ZEBRANIE urządza w sali Małopolskiego Tow. rolniczego w sobotę dnia 8 b. m. o godz. 7 wieczorem (plac Szczepański l. 8, II p.), Tow. „Rozwój". Przemawiać będą: ks. Dr Józef Kruszyński, profesor seminaryum w Włocławku, prof. Ludwik Skoczylas, red. J. Matyasik, prof. Jan Gruszecki. Wstęp wolny, dla członków za okazaniem legitymacyi, dla gości poleconych przez członków wydaje zaproszenia biuro Towarzystwa przy ul. Smoleńskiej l. 19, codziennie od g. 9 rano do 2 po poł.

DYR. POLICYI RĘKIEWICZ rozpoczął 6-tygodniowy urlop. Kierownictwo Dyrekcyi policyi objął na ten czas st. radca policyi Dr Banach.

Opowieści Hoffmanna.

(W stulecie śmierci).

II. E. T. A. Hoffmann urodził się dnia 24 stycznia 1776 r. w Królewcu z ojca alkoholika i z matki suchotnicy. Wychował się naogół w przykrych warunkach życiowych, zdradzając od wczesnej młodości zamiłowanie artystyczne przedewszystkiem do muzyki i malarstwa uprawianych przez niego z uszczerbkiem nauki oficjalnej. Za ubogi, by móc być tylko artystą musiał sobie Hoffmann jako podstawy życiowej poszukać bardziej realnego zawodu, znajdując go w studjum jurisprudencji. W ten sposób stał się on o ile nie największym jurystą wśród ówczesnych poetów, to w każdym razie największym poetą pośród równieśnych sobie wyznawców kodeksu i paragrafów.

Po złożeniu assesorskiego egzaminu otrzymuje Hoffmann posadę w świeżo zagrabionych na Polsce prowincjach wschodnich i zjeżdża — do Poznania. Będąc więcej artystą niż królewsko-pruskim urzędnikiem — zdobywa sobie możność wejścia w polskie towarzystwo uwieńczając stosunki mariażem z panną Marją Teklą Michaliną Trzcińską, przez imć pana małżonka z niemiecka na „Roerer" przechrzczoną.

Młodzieńcza niesforność jednak stała się wkrótce przyczyną dyscyplinarnego przeniesienia Hoffmanna do odludnego Płocka, skąd atoli po dwu latach pokuty powołany zostaje do Warszawy, jako radca w tamtejszej komisji rządowej. Tutaj pan radca pobudzony wpływem kulturalnej atmosfery myśleć zaczyna o sztuce więcej niż o aktach i sprawach urzędowych. Entuzjazmuje się muzyką... Komponuje sam msze, oratorja, sonaty, zamyśla o stworzeniu opery, równocześnie pracuje nad zorganizowaniem w Warszawie Towarzystwa Muzycznego (r. 1806). Jest to może najszczęśliwszy okres w jego życiu...

Tymczasem wybucha wojna — Prusy zostają pokonane — powstaje ks. Warszawskie. — Hoffmann jako były urzędnik pruski musi uchodzić z umiłowanej przez siebie Warszawy. Błąka się tu i tam. Jest jakiś czas w Poznaniu, potem w Berlinie, dla podtrzymania swej egzystencji obejmuje posadę dyrektora orkiestry teatralnej w Bydgoszczy, będąc równocześnie i dekoratorem i reżyserem i maszynistą, i kompozytorem — wszystkiem i niczem, byle tylko żyć. Dopiero w r. 1814 osiada na stałe w Berlinie, gdzie pozostaje już do śmierci. —

Te cztery lata schyłkowe jego cygańskiego życia, lata ciężkie i smutne, zaprawione goryczą nędzy i poniewierki, zatrute alkoholem, były jednak latami najbujniejszego rozkwitu literackiej twórczości Hoffmanna. W atmosferze szynkowni, w gorączce, w podnieceniu powstawały groteskowe, fantastyczne opowieści, wydane później w zbiorze pt.: „Bractwo św. Serapiona" (nazwa pijackiego klubu, do którego i Hoffmann należał), czy osobno, między któremi na specjalne wyróżnienie zasługuje przecudna bajka o „Mysim Króliku" i „Dziadku do orzechów" — arcydzieło w swoim rodzaju. Do samego końca nie ustając w pracy twórczej już na łożu boleści dyktuje Hoffmann swe ostatnie opowieści jak „Narożne okno", „Wyzdrowienie", „Nieprzyjaciel", i tp., niektóre z nich już niedokończone.

Wreszcie obezwładniony paraliżem po krótkich a ciężkich cierpieniach umiera dnia 25 czerwca 1822 r.

— — — — — — — — — —

Paroletni pobyt w Polsce utrwalił się w pamięci Hoffmanna serdecznem wspomnieniem. W opowieściach jego trafiają się tu i ówdzie echa tej do Polski sympatji, jak np. w „Ślubie" („Das Gelübde"), noweli osnutej według opowiadań żony na tle insurekcji kościuszkowskiej. Spotykamy w tem opowiadaniu charakterystyczną postać starego polonusa-patryjoty księcia Nepomucena, z jego córką „Hermenegildą", która mimo obcego imienia jest świetnie uchwyconym typem Polki-patryjotki, pełnej romantycznej egzaltacji i afektacji, przechodzącej już w nienaturalną przesadę. Jako tego rodzaju typ można uważać hr. Jadwigę recte Hermenegildę za rodzoną siostrę Marji z „Warszawianki" Wyspiańskiego. Charakteryzując swą bohaterkę rzuca Hoffmann przy tej sposobności krótką ale wnikliwą uwagę o kobiecie polskiej, jakby do albumu swej żony przeznaczoną.

„Kobiety polskie mają szczególnego rodzaju kaprysy. Uczucie głębokie, lekkomyślność niespodziewana, poświęcenie stoickie, namiętność gorąca, chłód lodowaty, wszystko łączy się w ich duszy i wyraża na powierzchni ruchów niestałych, niby igrzysko fal na dnie strumienia". Niestety — ile słuszności w uchwyceniu tej krańcowości natury polskiej kobiety, tak podobnej do naszego zmiennego klimatu.

Pamiątką zainteresowania się Polską było również wydane przez Hoffmanna kolorowe album „Wojska polskiego", oraz cały szereg kompozycyj muzycznych, ofiarowanych opactwu czerwińskiemu. Przechodząc do omówienia przekładów opowieści hoffmanowskich, na język polski należy stwierdzić, że jest ich wogóle nie wiele i to do tego przeważnie bardzo liche. Oprócz dłuższej opowieści pt. „Djable eliksiry" wyszły dwa zbiorowe wydania opowiadań, jedno z r. 1859 w tłumaczeniu M. Wereszczyńskiego, drugie nowe A. Langego w bibliotece „Muzy" tomów dwa. Wśród ogółu tłumaczeń polskich do najlepszych należą: F. Faleńskiego: „Człowiek z piasku" (Sandmann), J. Kleszczyńskiego „Złoty garnek"; A. Langego „Skrzypce z Cremony"; „Ślub"; „Wybór narzeczonej". „Narożne okno". Przeważna jednak część hoffmanowskich powieści i opowiadań czeka dopiero na polskiego tłumacza. A są między niemi rzeczy naprawdę piękne i zajmujące, jak np. „Mistrz Marcin"; „Signor Formica"; „Kocur Mruczek"; „Wyzdrowienie" „Nieprzyjaciel" i t. p.

Wartaby naprawdę tem zająć się i zamiast przekładać np. każdy najlichszy nawet elaborat modnego dziś Eversa, dać przynajmniej najlepsze rzeczy Hoffmanna, pisarza bądź co bądź niepospolitego, nawskróś nowoczesnego, a przytem szczerego i bezinteresownego przyjaciela Polski i Polaków.

Rajmund Bergel.

NOWE CENY ARTYKUŁÓW ŻYWNOŚCI. Miejska komisya ustanowiła następujące ceny artykułów żywności, obowiązujące od 4 b. m.: Żyto za 100 kg.: 18.000 mk., pszenica 22.000 mk., jęczmień 17.500 mk., owies 21.000 mk., mąka żytnia 90 proc. 21.500 mk., mąka żytnia 70 proc. 26.000 mk., mąka pszenna 40 proc. 38.000 mk., mąka pszenna chlebowa 25.000 mk. Z jarzyn: Ziemniaki (stare) ze 1 kg.: 50 mk., marchew 60 mk., buraki 25 mk., fasola biała 170 mk. Z nabiału: Mleko niezbierane na rynku 1 litr 120 m., w sklepach 125 mk., mleko zbierane na rynku 80 mk., w sklepach 85 mk., masło kuchenne 1 kg. 1500 mk., masło deserowe 1700 mk., śmietana kwaśna 1 litr 200 mk., jaja 1 szt. 38 mk.

RUCH POCIĄGÓW KRAKÓW - N. SĄCZ. Dyr. Kolejowa komunikuje: Od dnia 10 bm. zaprowadza się codzienny bieg pociągów osobowych nr. 1211 i nr. 1212 wprost między Krakowem a Nowym Sączem i z powrotem. Odjazd z Krakowa o godz. 9'05; przyjazd do N. Sącza o godz. 16'25. Odjazd z N. Sącza o godz. 13'15 przyjazd do Krakowa o godz. 20.20.

Z dniem 10-go lipca b. r. wprowadza się kurs wagonu restauracyjnego w pociągach pospiesznych Nr. 123 i 214 między Lwowem a Rzeszowem i z powrotem.

WIELKI POŻAR W PODGÓRZU. Wczoraj po południu zaalarmowano straż pożarną, że w Podgórzu w Rynku głównym wybuch wielki pożar w magazynach piwnicznych z wyrobami szklannymi firmy Gartner. Na miejsce pożaru wyruszyły: oddział straży podgórskiej i oddział straży krakowskiej pod przew. naczelnika Obidowicza. Straż, przybywszy na miejsce, zastała cały magazyn w płomieniach, a ogień, dobywający się otworami, utrudniał dostęp do magazynu. Aby dostać się do wnętrza, musiała straż częściowo usuwać paki z talerzami i szkłem i wynosić je na ulicę. Po mozolnej pracy wstępnej, weszli strażacy do piwnicy i ogień w przeciągu pół godziny zlokalizowali. Szkoda bardzo znaczna. Powodem pożaru była nieostrożność właściciela składu, który wszedł z lampą do piwnicy. Od lampy, niewłaściwie postawionej, zajęły się opakowania szkła, a wobec wielkiej ilości nagromadzonego materyału palnego, ogień ogarnął wkrótce cały magazyn.

SPRZENIEWIERZENIE NA SZKODĘ GMINY ŻYDOWSKIEJ W PALESTYNIE. Policya donosi, że Mojżesz Jakób Edelmann, lat 30, książkowy w kuratoryum galicyjskiej gminy izraelickiej w Palestynie, zamieszkały w Krakowie, został aresztowany pod zarzutem sprzeniewierzenia 360.000 mk. na szkodę tegoż Kuratoryum.

Z Polski i ze świata.

O POSLE TOMASZU DĄBALU, który odpowiada obecnie przed sądem warszawskim, podają dzienniki następujące szczegóły: P. Dąbal urodził się w 1890 r. w Sobowie (pow. tarnobrzeski). Gimnazyum ukończył w Dębicy, na uniwersytet uczęszczał w Krakowie i w Wiedniu. Zazhaczył się jako jeden z organizatorów Związków Strzeleckich na wsi. W czasie wojny służył w armii austryackiej, następnie zaś, jako instruktor, w 8 pułku Legionów. Pisywał w „Piaście", „Przyjacielu Ludu" i „Wyzwoleniu". W czasie zamętu w okresie Moraczewczyzny był „ministrem wojny" krótkotrwałej „republiki tarnobrzeskiej", której „tymczasowym prezydentem" był ks. Okoń. Wybrany na Sejm z okręgu tarnobrzeskiego, należał początkowo do grupy ks. Okonia. Na jednem z pierwszych posiedzeń Sejmu wystąpił razem z pos. Moraczewskim przeciwko poborowi sześciu roczników, „Robotnik" zaś powoływał się na jego głos w tej sprawie, jako na opinię wybitnego „fachowca".

WSPANIAŁY WYBUCH ROPY W BORYSŁAWIU. W kopalni Ratoczyn, szyb Nr. 1, 140 metrów głęboki, osiągnięto bardzo obfite pokłady i nastąpił wybuch gazu i ropy, jakich od lat nie było w Borysławiu. Szyb daje od 1—2 wagonów ropy na godzinę, leży on w północno-zachodniej części Borysławia na granicy Popiel. Szyb ten wywiercony został przez firmę Bogusz i Sroczyński, a należy do Tow. francuskiego, nowo założonej koncerny Silva-Plana. Szyb, w ostatnim czasie zagwożdżony, został odgwożdżony przez inż. Dembowskiego.

PO ZAJŚCIACH WILEŃSKICH. Śledztwo w sprawie zajść niedzielnych w Wilnie prowadzi sędzia do spraw szczególnej wagi, Hawryłkiewicz. Ogłosił on wezwanie do naocznych świadków wypadku, aby złożyli zeznania, niezbędne dla wszechstronnego wyświetlenia sprawy. Po ukończeniu śledztwa, będzie wydany urzędowy komunikat. Nazwiska zabitych są: stróż Kochanowski i szeregowiec Krawczuk.

SZKOLNICTWO ŻYDOWSKKIE NA BIAŁORUSI SOWIECKIEJ. Z Mińska donoszą, że na całej Białorusi zamknięto żydowskie szkoły wyznaniowe, a uczniów przeniesiono do szkół sowieckich.

EKSPLOZJA W FABRYCE SPIRYTUSU W HAMBURGU. W fabryce spirytusu w Hamburgu nastąpiła eksplozja wzniecając pożar. Płomienie objęły w krótkiej chwili całą fabrykę powodując wybuchy jeden po drugim. Kilka domów runęło, grzebiąc pod sobą mieszkańców i straż pożarną. Liczba ofiar jeszcze nie ustalona.

SAMOBÓJSTWO BERLIŃSKITGO LANDRU Aj. wsch. donosi, że berliński Landru, Grossmann w dniu 5 bm. na pół godziny przed rozpoczęciem dalszych rozpraw powiesił się w celi więziennej.

Z ruchu chrześc.-demokratycznego.

KONFERENCYA OKR. DELEGATÓW STRONNICTWA CHRZ. DEMOKRACYI z okręgu wyborczego Biała, Wadowice, Żywiec, Nowy Targ odbędzie się w niedzielę dnia 9 b. m. w sali „Domu Katolickiego" w Białej, celem omówienia sytuacyi politycznej, wyborów sejmowych i wyboru okręgowego komitetu wyborczego.

KONFERENCYA DELEGATÓW CHRZ. ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH z powiatów: Cieszyn, Bielsko-Biała, Żywiec, Wadowice, Oświęcim odbędzie się w niedzielę dnia 9 b. m. w Białej. Na porządku dziennym sprawozdanie z ruchu w okręgach i referaty o sprawach zawodowych.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z POLSK. BANKU KRAJOWEGO. Minister skarbu zamianował prokurzystę Banku z tytułem zastępcy dyrektora, p. Emila Kruga rzeczywistym zastępcą dyrektora tegoż Banku.

TRZYDZIESTOLECIE MATURY. Zjazd koleżeński maturzystów gimnazyum św. Anny z roku 1892 odbył się dnia 1 i 2 b. m. w Krakowie. W zjeździe wzęli udział ówcześni profesorowie: Kulczyński, Kranz, Czubek i Kozłowski, oraz uczniowie:: Dr med. Bernaciński, prof. polit. Ciechanowski, Fischer Jan, kupiec, Gawroński J., dyr. Banku Małopolskiego. Jaworski Z., właściciel dóbr, Kuehnel A., prof. politechniki, Lebiedzki J., dyr. gimn., Dr med. Majewicz Ed., ks. Piechnik J., Romiszewski A., właściciel dóbr., ks. Walkosz A. i sędzia Tyralik J. Pierwsze zebranie odbyło się u p. Fischera, drugie u Dra Majewicza, którzy z serdeczną gościnnością podejmowali zebranych kolegów. Profesorowie byli przedmiotem gorących owacyi w serdecznem uznaniu wielkich zasług, jakie położyli nad wykształceniem uczniów. Uczestnicy zjazdu złożyli 30.000 mk. na cegiełkę wawelską, oraz 11.100 mk. na budowę Muzeum Narodowego.

ZARZĄD ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY przypomina, że nadzwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się dzisiaj, 7 b. m., o godz. 5 po poł. w Kasynie oficerskiem.

KOMITET OCHRONKI NA GRZEGÓRZKACH urządza festyn i zabawę taneczną na Panieńskich Skałach w niedzielę dnia 9 b. m. o godz. 3 po południu.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 2939-tą ś. p. ppor. Prokopowiczowi — oficerowie 9 p. sap.; 2940-tą Konwikt Księży Pijarów w Rakowicach: 2941—2 (2 cegiełki) naczelny urzędniczy zespół aprow. „Nuza" w Lwowie: 2943-cią maturzyści b. V gimnazyum w Warszawie, 1897—1922; 2944-tą maturzyści gimnazyum wadowickiego z roku 1907, zebrani na zjeździe koleż. 3 lipca 1922 r.; 2945-ą śp. Ad. Fedorowiczowi, delegatowi krak., wielbicielowi zabytków Krakowa, ofiarowuje w swej ostatniej woli siostra ś. p. Ludmiła Fedorowicz. Kraków, lipiec, 1922 r. — wpłacając po 30.000 mk. za cegiełkę. Pozatem „Kuryer Łódzki" przysłał 27.000 mk. na cele odbudowy Zamku, zebrane z okazyi uczczenia ś. p. Maryi z Koranieckich Pieńkowskiej.

Z teatrów krakowskich.

WARSZAWSKA „REDUTA" W TEATRZE J. SŁOWACKIEGO. Jutro, w sobotę, rozpoczynają się w teatrze Słowackiego występy grona najwybitniejszych sił zespołu warszawskiego teatru „Reduta", z p. Juliuszem Osterwą na czele. Goście warszawscy przyjeżdżają z najwybitniejszym sukcesem swego repertuaru „Przechodniem" B. Katerwy, który, grany ciągle tam od kilku miesięcy, osiągnął ostatnio liczbę 142 powtórzeń przy niesłabnącem powodzeniu.

OPERA I OPERETKA. Dziś, w piątek, „Piękna Syrena" po zniżonych cenach. Jutro rekordowa operetka Benatzky'ego „Amor w śniegu", której oryginalna treść, piękna muzyka, oraz pyszna gra artystów bardzo się podobały. W niedzielę po południu „Apasze", operetka o melodyjnej muzyce i nadzwyczaj oryginalnych tańcach z życia apaszów.

Z TEATRU „NOWOŚCI" komunikują: Jeszcze tylko 3 dni, t. j. w piątek, w sobotę i dwa razy w niedzielę, przed wyjazdem na tournee, wypełni w teatrze „Nowości" operetka „Trzej kawalerowie", która na dotychczasowych przedstawieniach odniosła pełny sukces.

Pierwsze przedstawienie na prowincyi rozpocznie się „Krysią leśniczanką" w Rzeszowie.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Piątek 7 b. m.: „Oczy księżniczk Fathmy".
Sobota 8 b. m. „Przechodzień".
Niedziela 9 b. m.: Po południu „Przechodzień", wieczorem „Zygmunt August".
Poniedziałek 10 b. m.: „Przechodzień".
Wtorek 11 b. m.: „Przechodzień".

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Piątek 7 b. m.: „Piękna Syrena".
Sobota 8 b. m.: „Amor w śniegu".
Niedziela 9 b. m.: Po południu „Apasze". wieczorem „Piękna Syrena".

Repertuar „Nowości".

Piątek 7 b. m.: „Trzej kawalerowie".
Sobota 8 b. m.: „Trzej kawalerowie".
Niedziela 9 b. m.: Po południu i wieczorem „Trzej kawalerowie".

Teatr Nowości.

„Trzej kawalerowie" operetka w 3 aktach L. Sachsa i E. Gattiego. Muzyka H. Bertego.

Wysiedziałem z obowiązku recenzenta cierpliwie całe trzy akty — i nic! Nie słyszałem ani jednej pięknej arji, ani jednego duetu, nie dopatrzyłem się ani jednej komicznej sytuacji (z wyjątkiem nielicznych tych momentów, które aktorzy doraźnie zaimprowizowali). P. A. Wallek-Walewska i pp.: Wesołowski, Józefowicz, Socha-Soliński i Jastrzębiec próżno starali się ratować nieszczęsną spółkę Lothara Sachsa i E. Gattiego — z próżnego i Salomon nie naleje. Szkoda było wysiłku i doprawdy, że szkoda było wieczoru... **a. w-ski.**

Dąbal przed sądem w Warszawie

W pierwszym dniu rozprawy oskarżony o komunistyczną agitację poseł Dąbal mówił dwie godziny. „Honorowy obywatel Moskwy" nie poczuwa się do winy choć właśnie z jego przemówienia wynika, że oskarżenie jest uzasadnione. Drugiego dnia przesłuchano część świadków. — Świadkowie należący do PPS. chcieli widocznie ratować Dąbala. Inni zeznali stanowczo szczegóły, z których wynika, że oskarżony nawoływał do obalenia ustroju w Polsce. Świadek pos. Łańcucki oświadczył: „My komuniści zawsze mówimy między wierszami", poczem wyjaśnił, że komuniści mówią tak, aby nie popaść w konflikt z kodeksem karnym.

W trzecim dniu oskarżony przyznał, że przechowywał u siebie broszury komunistyczne. — Przy przesłuchaniu świadków zadaje im tyle pytań, że proces przeradza się na dyskusję polityczno partyjną.

Jedni świadkowie podają, że oskarżony mówił na wiecach tak samo jak poseł Barlicki, inni, że „radykalniej", oraz że wzywał do głosowania na listę komunistów i do rewolucji socjalnej, takiej jak w Rosji.

Na zapytanie przewodniczącego, czy w Rosji robotnicy zyskali co na rewolucji socjalnej, świadkowie, którzy byli uczestnikami wieców p. Dąbala, nie umieją odpowiedzieć.

Charakterystyczne były zeznania świadka Kociańskiego, który oświadczył, że chodził pilnie na wiece Dąbala, bo mu się najwięcej komuniści podobają, ale nie wie dlaczego, bo jest człowiekiem ciemnym i na polityce się nie zna.

Zresztą oskarżony i obrona nie zawsze orjentują się w sytuacji, i swemi pytaniami skierowanemi do świadków wywołują takie odpowiedzi, które owszem potwierdzają akt oskarżenia.

Pozorne przeciwieństwa między zeznającymi w procesie socjalistami i komunistami potwierdzają dawno znaną prawdę, że zasadniczej różnicy w ich dążeniach niema, i że trzymają się rady Moltke'go: „Gesondert marschieren — vereint schlagen".

Expose finansowe min. Jastrzębskiego

Warszawa. PAT. Na zaproszenie przewodniczącego Komisji skarbowo-budżetowej przybył na dzisiejsze posiedzenie p. min. skarbu Jastrzębski i złożył **wyjaśnienia o obecnym stanie finansowym państwa.**

P. minister **przewiduje powiększenie się niedoboru w tegorocznym budżecie, przynajmniej do 400 miljardów marek,** który składać się będzie z następujących poszczególnych pozycji:

Na skutek żądnia Min. skarbu — **wydatki osobowe 160 miljardów,** wydatki rzeczowe 30 miljardów, wydatki w walutach zagranicznych 5 miljardów, wydatki inwestycyjne 20 miljard.

Min. robót publicznych zażądało powiększenia budżetu o 5 miljardów 800 miljonów, pozatem wydatki związane z przejęciem Górnego Śląska wyniosły 8 miljardów.

Wydatki z przejęciem Wileńszczyzny związane pół miljarda;

Min. spraw. wojskowych zażądało kredytu na pokrycie różnicy wyżywienia wojska w porównaniu z cenami obecnemi w **wysokości 40 miljardów.**

P. minister sądzi, że deficyt ten zostanie jeszcze powiększony, a mianowicie przez następujące pozycje:

na płace urzędników o 27 miljardów, na różno-drobniejsze wydatki o 15 miljardów.

400 miliardowy deficyt.

Dodać należy, że w skład przewidywanej sumy niedoboru w wysokości 400 miljardów wchodzą jeszcze 132 miljardy przewidziane w preliminarzu budżetowym na potrzeby roku 1922.

Na pokrycie tych niedoborów przewidziano wpływy następująco:

z podatku dochodowego 10 miljardów,
podwyższenie taryf kolejowych — 62 miljar.,
podwyższenie opłat stemplowych 6 miljard.,
podwyższenie podatków pośrednich 17 miljardów 600 miljonów,
podwyższenie podatku gruntowego 47 miljar. 500 miljonów.

co razem **daje 127 miljardów, 100 miljonów,** czyli że w ten sposób **deficyt ten oprocz przewidywanego podwyższenia wydatków wynosi 273 miljardy.**

W sprawie monopolu tytoniowego p. minister oświadczył, że dla całkowitego wprowadzenia w życie monopolu, należałoby poczynić kroki celem stworzenia kapitału obrotowego, oraz poczynić wydatki na inwestycje, mianowicie na kapitał obrotowy 45 miljardów i na inwestycje również 45 miljardów, **włączając w to 30 miljardów na wykup fabryk prywatnych. Monopol może zapewnić ze swej strony od 110 do 120 miljardów marek. P. Michalski przewidywał otrzymanie pod zastaw monopolu sumy 300 miljonów franków.**

Aby dostać pożyczkę zagraniczną...

P. Jastrzębski zastał obecnie w toku **pertraktacje prowadzone przez p. Rybkowskiego o uzyskanie pożyczki w Anglji. Pożyczka** ta zdaniem p. min. **nie rokuje wielkich nadziei.**

Przemawiając o swoich planach na przyszłość podniósł minister duże nieporozumienie, jakie miało miejsce w przeprowadzeniu **daniny, która mogła wyrównać tylko niedobór powstały z powodu spadku waluty,** lecz nigdy nie mogła doprowadzić do sanacji finansów państwow. Dzięki temu zahypnotyzowaniu się daniną, stracono 9 miesięcy, które powinny były być zdaniem ministra użyte na istotne uzdrowienie stanu naszego skarbu.

P. minister **nie widzi innego wyjścia co do uzdrowienia naszych finansów, jak tylko przez pożyczkę zagraniczną,** do której jednakże potrzebne są niezbędne warunki natury politycznej. Przedewszystkiem rozwiązana musi być **legenda o bojowniczości Polski** i o jej imperjaliźmie, **natomiast musi być z całą szczerością podkreślona tendencja pokojowa,** przyczem p. Jastrzębski rozumie pokojowość bierną i czynną, t. zn., że Polska powinna przykładać rękę do gruntowania pokoju w Europie. Bez tego, o pożyczce zagranicznej myśleć nie można.

Dla osiągnięcia równowagi budżetowej, **należy przystąpić do możliwie prostego opodatkowania,** przytem do owych podatków należałoby zastosować na czas sanacji naszych finansów szereg podatków dodatkowych. **W zakresie wydatków społecznych musimy zrozumieć, że państwo nie jest w stanie** w krótkim czasie zaspokoić wszystkie potrzeby, które pozostawione nm zostały w spuściznie po okupantach.

Stabilizacya waluty niemożliwa.

Według p. Jastrzębskiego nie istnieje sto programów uzdrowienia państwa, a jest tylko jeden. **Minister nic nowego tutaj nie stawia.**

Sami musimy zdobyć się na skuteczny wielki wysiłek, gdyż tylko na tej drodze możliwe jest uniknąć w zakresie finansowości kontroli zewnętrznej.

Co do stabilizacji waluty, **minister uważa osiągnięcie stabilizacji waluty papierowej za niemożliwe.** Wysiłki mogą dać wyniki dodatnie, ale kompletnej stabilizacji osiągnąć się nie da. Jastrzębski jest **zasadniczym przeciwnikiem powiększenia inflacji na środki obrotowe i handlowe.** Jedyny wyjątek inflacja może stanowić na uruchomienie zbiorów rolniczych, albowiem może być po dwóch do trzech miesiącach cofniętą.

Zagranica bardzo dobrze jes poinformowana o stanie naszych finansów i bardzo poważnie życie nasze śledzi. Z tego względu p. Jastrzębski uważa za szkodliwe komunikaty w rodzaju tego, jaki się ukazał 25 maja br. w „Tempsie" francuskim, a w którym stwierdzono, że p. Michalski już osiągnął stabilizację marki polskiej.

Warszawa. (Telef. wł.) Przyparty do muru przez posła Bruna min. Jastrzębski oświadczył wreszcie, że **gwarancyą pożyczki zagranicznej byłoby wydzierżawienie monopolu spirytusowego Czechosłowacyi.** Dziwnem jest to oświadczenie wobec tego, **że p. Śliwiński oświadczał się przeciw projektowi p. Michalskiego wydzierżawienia monopolu tytoniowego.**

Wiadomości gospodarcze.

BANK AUSTRO-POLSKI. W Wiedniu założono pod przewodnictwem Dra Leona Bilińskiego, Bank Austro-Polski. Prezesem Rady nadzorczej wybrano p. Bilińskiego, wiceprezesami: Klobassa-Zreckiego i Dr Herenfelda. Dyrektorem generalnym został Robert Goldschmidt.

STRAJK W PORTACH NIEMIECKICH. P. A. T. donosi: W portach niemieckich rozpoczął się strajk maszynistów okrętowych. W Szczecinie ustał cały ruch portowy.

WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Czwartkowe zebranie giełdowe pod względem usposobienia dla walut obcych i dewiz, nie różniło się zasadniczo od wczorajszego. Tendencya kształtowała się zwyżkowo dla dolarów, funtów szterlingów, marki niemieckiej, korony czeskiej gotówkowej i przekazowej, a nawet korona niem.-austr. wzmocniła się w dzisiejszych szacowaniach. Waluty zachodnie i skandynawskie wykazywały mniej dążności ku dalszej haussie. Ruch przekazowy był słaby.

Akcye bankowe i papiery lokacyjne w zaniedbaniu.

Na rynku efektów przemysłowych, handlowych i górniczych brak popytu powoduje zastój w transakcyach, po kursach niezmienionych lub nawet cokolwiek zniżkowo dokonywanych pierwszorzędnemi akcyami. Nabywano: Cegielski, Tepege, Zieleniewski, Krakus, Górka, Chodorów.

Szacowania czwartkowe wynosiły: Dolary amer. 5000 m., dolary kanad. 4900 m., funty szterlingi 23.000 mk., franki szwajc. 920 m., franki franc. 405 m., franki belg. 382 m., liry 226—230 m., leje 24 m., flor. holend. —, korony szwedzkie 1233 m., korony duńskie 1030 m., korony norw. 792 m., korony czeskie 98 m., korony węg. 4 m. 60 f., korony niem.-austr. 23 i pół fen., marki niem. 11 m. 50 fen.

Przekazy: Na Barlin 11 m. 65 fen., na Pragę 98 m. 50 fen., na Wiedeń 24 i ćwierć feniga.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 6 lipca 1922 r. L. 123

	ofiarow.	żądano	transakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	4900·—	5000·—	5000·—
„ kanadyjskie	4800·—	4900·—	—
Franki francuskie	395·—	410·—	—
„ belgijskie	380·—	390·—	—
„ szwajcarskie	925·—	975·—	—
Funty szterlingi	21.600	22.000	—
Marki niemieckie	11·25	12	11·50
Korony austryackie	—·24	—·26	23·15
„ czecho-słowackie	96·—	98·—	97·25
„ węgierskie	4·50	4·90	—
„ szwedzkie	—	—	—
„ duńskie	970·—	1000·—	—
„ norweskie	—	—	—
Lei rumuńskie	25·—	27·—	—
Liry włoskie	225·—	235·—	—
Marki fińskie	—	—	—
Floreny holenderskie	—	—	—
Ruble carskie po 500 rb.	—	—	—
„ dumskie „ 100 „	—	—	—
„ „ „ 1000 „		—	—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-Vem.	600·—	700·—	—
Bank Hipoteczny	750·—	850·—	—
„ Małopolski	650·—	725·—	—
Ziemski Bank Kredytowy	600·—	650·—	—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	350·—	400·—	—
Akc. Bank Związkowy I—VII	650·	700·—	—
Bank Komercyalny I—IV	403.	450·—	—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	—
Bank Handlowy w Warszawie	—	—	
Bank Kredytowy w Warszawie	3000·—	3200·—	
Bank Związku Spółek Zarobkowych	2100·—	2300·—	
Wiedeński Bank Związkowy	—	—	
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—	—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	600·—	650·—	625·—
Elibor Sp. z o. h.-prz. L. J. Borkowski	—	—	—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	250·—	300·—	260·—
„Pharma" (Mag. B. Jawornicki) I-II.	4000·—	4200·—	4000
„Polski Glob" Tow. transport.-handl.	700·—	800·—	—
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			
Żegluga Polska	275·—	325·—	300
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi.	—	—	
Zieleniewski	4800·—	5000·—	4900·—
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I. - III. em.	1200·—	1300·—	—
H. Cegielski, fabr. maszyn Poznań	1950·—	2050·—	2000·—
Potęga Tow. pol. fabr. huty żel.	28.000	31.000	—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	—		—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em	1700·—	1800·—	—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	725·—	825·—	—
Huta żelazna, Kraków	—	—	—
W. Kucharski fabr. wyr. metal.	—	—	—
Herzfeld-Victorius, odl. żel. i emalj.	—	—	—
„Automotor" fabryka samochodów	1000	1200·—	—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	17.000	18.000	—
„Górka" fabryka cementu	5700	5900·—	5800·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	5750	5900·—	—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	4900·—	5100·	5025·—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—	—	—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—	—	—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—	—	—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D. Fanto)	—	—	—
Polska Nafta	1800·—	1900·—	—
Elektrownia w Sierszy III. em.	—	—	
„Oikos" T. A.	1500	2000·—	1850·—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	1000·—	1100·—	
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	3500·—	3800·—	—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetw. or. wysk.	2000·—	2200·—	
Fabryka porcelany w Ćmielowie	—	—	—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	3500·—	3700·—	3600·—
Ska akc. Elektr. Okręg. w Sierszy	1200·—	1400·—	

KURSA.

Zurych. P. A. T. Zamknięcie giełdy z 6 b. m.: Berlin 120, Holandya 203, Nowy Jork 52.4.50, Londyn 2339, Paryż 4045, Medyolan 2266, Bruksela 4025, Kopenhaga 112.50, Sztokholm 136.25, Chrystyania 86.50, Madryt 8210, Buenos Aires 188.50, Praga 1010, Budapeszt 0.45, Zagrzeb 1.62.50, Warszawa 0.11, Wiedeń 0.02³/₄ austr. korona stemplowana 0.02.75

Imigracya do Stanów Zjedn. w r. 1921.

Przewodniczący komisyi dla spraw imigracyi w Senacie Stanów Zjedn., senator Colt, ogłosił wyniki studyów nad imigracyą do Stanów Zjednoczonych, po wydaniu ustawy, ograniczającej tę imigracyę.

W pierwszym rzędzie stwierdza on, że ustawa ograniczająca, która obowiązuje od czerwca 1921 r., miała skutek, którego nikt nie przewidywał: wywołała emigracyę ze Stanów Zjednoczonych do Europy z powrotem. I tak, w myśl ustawy mogło było z Anglii przybyć do Stanów Zjedn. 77.206 osób. Tymczasem przybyła tylko $^{1}/_{5}$ tej liczby, a wyemigrowało z powrotem do Anglii 7.000 osiadłych w Ameryce Anglików. Z Niemiec wolno było przyjechać 68.039 osobom, a przyjechało niespełna 12.000, natomiast wyjechało 3.000 Niemców. Skutkiem powrotu do dawnej ojczyzny i nieskorzystaniu z prawa przyjazdu, liczba mieszkańców Stanów Zjedn., pochodzących z krajów skandynawskich, powiększyła się faktycznie tylko o 6.000 osób.

Z Włoch przybyło 30.181 osób, a ponieważ wyjechało 42.371 Włochów, przeto liczba mieszkańców Stanów Zjedn. włoskiej narodowości zmniejszyła się w roku ubiegłym. Podobny stosunek zachodzi i u Polaków. (Źródło, z którego czerpiemy te informacye, nie podaje, niestety, cyfr. odnoszących się do Polaków. Red.).

Wogóle, z Europy zachodniej i północnej mogło było przybyć do Stanów Zjedn. 197.557 osób, przybyło jednak tylko 51.981. Z krajów zaś, położonych na wschodzie i południu Europy, przybyło osób 119.006 na 154.373 uprawnionych, a w tym samym czasie opuściło Amerykę 143.243 osób z tych krajów pochodzących.

Opinie amerykańskich sfer przemysłowych i gospodarczych, co do praktyczności ustawy ograniczającej imigracyę, są mocno podzielone, mimo to została ona świeżo przedłużoną do 30 czerwca 1924 r., czyli, że co roku liczba imigrantów będzie kontyngentowaną dla każdego kraju europejskiego z osobna. Byłoby wielce pożądanem, aby nasze władze ogłosiły dokładne daty, odnoszące się do ruchu emigracyjnego i reemigracyjnego w Polsce. U nas bowiem, więcej niż gdzieindziej, sprawy reemigracyi, względnie emigracyi, odgrywają ważną rolę w życiu gospodarczem narodu, będąc nawet jego regulatorami do pewnego stopnia.

Listy do Redakcyi.

W sprawie K. hr. Lanckorońskiego.

Związek Ziemian Wschodniej Małopolski nadsyła nam obszerny list, w którym ze swej strony dementuje wiadomość z „Ziemli i Woli", jakoby hr. Karol Lanckoroński wzbraniał się zapłacić daninę państwową, gdyż przynależność państwowa Małopolski Wsch. nie została dotąd uregulowaną. Związek Ziemian oświadcza, że nie mógłby w swem gronie ścierpieć członka, któremu by udowodniono taki zarzut i że „niema we Wsch. Małopolsce ziemianina Polaka, któryby kiedykolwiek powątpiewał o tem, że Województwa wschodnie w całości były zawsze i są integralną częścią naszej Ojczyzny".

W swoim czasie zamieściliśmy w tej sprawie oświadczenie samego hr. Lanckorońskiego.

ANTONI WAŚKOWSKI.

Gwiazdy spadające.

Powieść współczesna.

29

— Spała, — odparł — ale gorączkę ma silną.

— Nie lękaj się, Stefanie, — szepnęła Janka — to nerwy, to tylko nerwy, nic więcej...

— I ja tak myślę — podchwyciła zaraz pani Gabrynia — ale gdyby tak ruchu więcej, towarzystwa... Wiesz Janko, dziś wieczorem jedzie Michał do Krakowa w sprawie procesu z chłopami... gdybyś zechciała zabrać się z nim... i tak musisz iść do lekarza ze względu na ten stan... a potem zostaniesz sobie tam kilka dni... inne towarzystwo, inny świat...

Stefan gorąco przychwalał wyjazd, a Janka nie oponowała — myśl ta spodobała się jej bardzo i nawet uważała ją już jako postanowienie, zwłaszcza, że badania lekarskie wydały się jej koniecznymi, a do tego jeszcze wspomniała Litkę i dane jej przed kilku dniami przyrzeczenie — przedewszystkiem zaś chciała wyrwać się z przemożnego, demonicznego wpływu Łowieckiego i uciec, uciec, uciec od niego jaknajprędzej, jaknajdalej! Ożywiła się teraz i oczy zapłonęły jej pogodą.

— Więc jadę! nie, uciekam, uciekam, uciekam stąd!! powtarzała co chwila w głębi duszy. Zebrała tedy wszystkie siły, ogarnęła się i jęła pakować garderobę.

Za serce jeno ściskał ją strach na myśl, że dziś musi zejść na dół, na wspólny obiad i że tam spotka się z Łowieckim. Na obiad zejdzie, ale postanowiła manewrować tak, aby ani jednej sekundy nie zostać z Łowieckim sam na sam. Przypadek jednak pokrzyżował jej zamysły: — kiedy w stołowym pokoju podeszła do kredensu, aby stargane nerwy pokrzepić winem, przystąpił ku niej znienacka Łowiecki.

Ucałował jej rękę, uścisnął mocno, ale nie wypuścił z dłoni — patrzył aż na dno tej biednej, zbolałej duszy. Janka uczuła zawrót głowy — to już nie krew, to wino pulsowało jej w skroniach i wrzało w żyłach coraz goręcej, a serce waliło coraz szybciej i silniej. Widzi się oto bezsilna i maleństwem w sieci ogromnego pająka, milczy trwożnie i napróżno usiłuje wysunąć dłoń z uścisków Łowieckiego. On odrazu pojął tajemnice jej serca i duszy i począł mówić gorąco i namiętnie:

— Twoje najcichsze choćby „tak“ zagłuszy najgłośniejsze przysięgi, złożone w godzinie ślubu u ołtarza... Miłość rozgrzeszy nas z szału i otworzy nowe życie...

...o pójdź!

...oto urodę duszy swej i wiosnę ciała swego poślubiłaś komuś, co obcy jest twej duszy, a ciału bluźni pocałunkami i pieszczotą, albowiem nie poślubiłaś mu miłości swojej...

...tedy pojrzyj w oczy umiłowanego i nie lękaj się grzechu...

...przysięga twoja — kłam!

...miłość jeno jest prawdą i ona jedynie zdoła otworzyć podwoje życia, któremu na imię szczęście...

...ona jest, której nie wolno kłamać, albowiem straszną będzie pomsta jej i okrutną będzie kara jej...

...o pójdź!

...w ogrodach miłości kwitną grzechy, jako najcudniejsze kwiaty, a woń onych upaja, jako wino przesłodkie z winnic dalekiego południa...

...w ogrodach miłości szaleje słońce pożarem ciał naszych młodych i śmieją się przeczyste błękity weselem rozkochanych dusz naszych...

...kocham! kocham! kocham!...

I przygarnął ją ku sobie i już, już sięgał jej ust — Janka drżała na całym ciele, niby harfa trącona i odwracała lica sponsowione żarem miłości i wstydu i szeptała:

— Nie... nie... nie...:

Łowiecki upajał ją dalej:

— Jeśli miłość nas nie zwycięży, mało siedmdziesiąt siedm potęg piekielnych przegna nad nami, jako centaury nieokiełzane, i będzie tratować serca nasze, niby te kamienie porzucone na drodze żywota... i wichura wyć będzie nad nami, iże serca nasze kiedyś jako te gwiazdy obłędne runą z błękitów swoich w otchłań, w noc nieprzejrzaną i na wiekuisto zatracenie...

...o pójdź!

— Nie... nie... nie...: — broniła się Janka w słabości swojej i oczy miała pełno łez — nie! nie wolno czynić krzywdy i druzgotać szczęście temu, który wierzy w nie...

— Tobie wróżę szczęście!

— Puść mnie, bo oto niemocna jestem w ramionach twoich i lękam się...

— Miłość to...

— Piekło!

— Raj i tajemnica wiekuista...

— Krzyk sumienia! Jezu...

— Rozkosz zagłuszy... pójdź...

— Grzech!!

— Miłość rozgrzesza... całuj...

— Nie!... puść mnie!!

I prężyła młode ciało i wyrwała się z ramion Łowieckiego — ale on wpił się ustami w jej wargi. Ziemia zawirowała pod Janką, chciała krzyknąć — głos załamał się w gardle... Wbiła jeno palce w policzki Łowieckiego, żachnęła się i, co sił starczyło — pchnęła go, że opadł na jakiś fotel, opodal stojący.

— Ja... ja pana znienawidzę za to!! — uniosła się, a w głosie jej słychać było łkanie...

Wybiegła z pokoju.

XI.

Jakiś fornal z gruszowskiego dworu zebrał się w sobie, zarzucił kapotę i skoczył za bramę — pojrzał dokoła i ruszył pędem ku wsi. A pilno mu snać, bo ani odwrócił łba ku dworowi, jeno coraz chybciej gnał. Zgarnął se ino czapę, że to pęd powietrza ostry, włosy rozchełstały mu się, niby grzywa. W oczach ma zapamiętanie i wylęk niesamowity, a w sercu jakąsi tajemnicę...

— Bylem ino doleciał na czas... — mruczał do siebie i raz w raz niecierpliwie pozierał ku wsi, rychło tam już uwidzi mu się wójtowa chałupa.

Ale tak lecieć drogą, jakoś mu niesporo — przystanął tedy na chwilę u rozstaja, kędy chyli się krzyż opróchniały, przylgnął uchem do ziem i słucha...

— Jadą?... nie!!...

I runął dalej wąwozem w dół, ku wsi. Baby pozierały za nim z opłotków i dziwują się i nijak wymiarkować nie mogą onego pośpiechu. Skądsi tam pies skoczył ku niemu, szczeknął, zamilkł i nawrócił do chałupy...

— Rety! rety! byle ino Kosma był doma... — myśli w skrytości ducha, a na ustach mieszają mu się imiona świętych pańskich z najokropniejszymi przekleństwami.

Ale i ona droga wąwozem widziała mu się daleka — chybnął tedy w żyto i jął sadzić susami, jako ten kot dziki za nikłą ptaszyną. Dopadł miedzy, przeskoczył opłotki jakowegoś obejścia i gna dalej zagonami ziemniaków. Choć kiedy zawoła kto zanim, ale nic nie zdoli wstrzymać ani nawrócić zawziętego chłopa. — pędzi, jakby uciekał przed nieszczęściem jakiem, albo chciał szczęście dognać... Serce mu wali i cosi dech w piersi zapiera, a we krtani budzi kaszel suchy, ale on gna czem raz chyżej i chyżej — aż wreszcie dopadł wójtowej chałupy. Ino śmignął przez obejście, runął w sień, całym pędem cielska wywarł drzwi do izby i stanął pośrodku.

— Panie wójcie!! — zawołał, dysząc głęboko i kaszląc.

— Co jest? ozwał się Kosma i wyszedł ku niemu z komory.

(Ciąg dalszy nastąpi).